

ROZDZIAŁ XII
w którym zostaje złożona przysięga

[DOPIERO W NASTĘPNY piątek dotarła do uszu Marilli historia o kapeluszu przybranym kwiatami. Po powrocie od pani Lynde natychmiast wezwała swą podopieczną do raportu.

| 109

– Anne, pani Rachel mówi, że w niedzielę wkroczyłaś do kościoła w kapeluszu idiotycznie ustrojonym różami i jaskrami. Co ci strzeliło do głowy? Pięknie musiałaś wyglądać, ani słowa!

– Och, no wiem, że żółty i różowy to nie są moje kolory...

– Nie twoje kolory, co za bzdury! Kto w ogóle kładzie kwiaty na kapeluszu, przecież to śmieszne! Jesteś najmniej znośniejszym dzieckiem na świecie!

– Nie rozumiem, czemu kwiaty na kapeluszu mają być śmieszniejsze niż te przypięte do sukni – broniła się Anne. – Wiele dziewczynek miało bukieciki przy sukienkach, co to za różnica?

Marilla nie zamierzała dać się sprowadzić z bezpiecznego konkretnego na wątpliwe ścieżki abstrakcji.

– Tylko mi tu nie dyskutuj. Postąpiłaś głupio, i tyle. Żebyś nigdy więcej nie słyszała o czymś takim. Rachel mówi, że na twój widok o mało nie zapadła się pod ziemię

ze wstydu. Nie mogła przepchnąć się do ciebie, żeby ci to ściągnąć, a potem już było za późno. Podobno ludzie gadają o nas jakieś straszne rzeczy i oczywiście uważają, że to ja cię tak wypuściłam z domu.

– Och, jak mi przykro! – Oczy Anne od razu wezbrały łzami. – W ogóle nie pomyślałam, że możesz mieć coś przeciwko temu. Te jaskry i różyczki były takie śliczne, więc wyobraziłam sobie, jak pięknie ozdobią mój kapelusz. Dużo dziewczynek miało na kapeluszach sztuczne kwiaty... Obawiam się, że masz ze mną naprawdę krzyż pański. Może powinnaś jednak oddać mnie z powrotem do przytułku? To byłoby straszne i nie sądzę, żebym to przeżyła... Prawdopodobnie umarłabym na suchoty, sama widzisz, jaka jestem chuda. Ale niech tak będzie, bylebyś już nie musiała cierpieć.

– Nie pleć głupstw – burknęła Marilla, zła na siebie, że doprowadziła dziecko do płaczu. – Ani mi w głowie oddawać cię do przytułku. Chcę tylko, żebyś zachowywała się jak inne dziewczynki i nie robiła z siebie pośmiewiska. A teraz przestań już płakać, mam dla ciebie dobrą wiadomość. Diana Barry wraca dziś do domu. Wybieram się po południu do jej matki po wykrój spódnicy, więc jeśli chcesz, możesz pójść ze mną, żeby zapoznać się z Dianą.

Anne zerwała się na równe nogi, wciąż jeszcze ze śladami łez na policzkach. Złożyła ręce, upuszczając na podłogę ścierkę, którą właśnie obrębiała.

– Ach, Marillo, jestem pełna obaw... Teraz, kiedy ta chwila nadeszła, naprawdę się boję. A jeśli ona mnie nie polubi? To może być najtragiczniejsze rozczarowanie w moim życiu!

- Ależ uspokój się, Anne. I naprawdę nie używaj takich wyszukanych słów, one w ustach małej dziewczynki po prostu śmieszą. A Diana na pewno cię polubi, chociaż z jej matką możesz mieć problem. Jeśli jej nie przypadniesz do gustu, to opinia Diany będzie bez znaczenia. Mam nadzieję, że pani Barry nie słyszała o twoim zachowaniu wobec pani Lynde i o tych kwiatach na kapeluszu, bo może być różnie. Musisz teraz być grzeczna i nie wygłaszać tych swoich przemówień. No dajże spokój, przecież ty cała się trzęsiesz!

| 111

Anne rzeczywiście drżała z przejęcia, twarz miała napiętą i bladą.

- Ciebie też strach by obleciał, gdybyś właśnie miała poznać swoją przyjaciółkę od serca, a jej matka mogłaby cię nie polubić! - I pobiegła po kapelusz. }

Na Sadową Górkę udały się skrótem przez mostek na strumyku i jodłowy zagajnik. Pani Barry wpuściła je przez kuchenne drzwi. Ta wysoka kobieta o ciemnych oczach i włosach oraz zdecydowanej linii ust znana była ze swoich surowych poglądów na wychowanie dzieci.

- Jak się masz, Marillo? - powitała kordialnie sąsiadkę. - Wejdz, proszę. - A to zapewne twoja mała wychowanka?

- Tak, to Anne Shirley.

- P-przez e na końcu - wyjąkała dziewczynka, która mimo wszelkich obaw uznała, że w tak ważnej sprawie nie może dopuścić do żadnych nieporozumień.

Pani Barry, która albo tego nie usłyszała, albo nie zrozumiała, wyciągnęła po prostu rękę.

- Jak się masz, dziecko?

LUCY MAUD MONTGOMERY

**ANNE
Z ZIELONYCH
SZCZYTÓW**

PRZEŁOŻYŁA ANNA BAŃKOWSKA

MARGINESY